

Za Redakcją odpowiedzialny
Edward Michałek w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy
placu Wilhelmskim pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
świętych.

Cena ogłoszeń (zwyczajna):
od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od
wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłumaczenia).

Listy
do redakcji, administracji i ekspedycji winny
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Paderbornie
niemieckim i w Austrii 9 mar. 13 fen., w Belgii, Wlo-
zech, Szwajcarii i Ameryce 12 mar., w Danii, Fran-
cji, Anglii i Szwecji 14 mar. 40 fen.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycji; przedpłata przyjmują
w menażerii prasowej oraz w padstwach do związa-
nego niemiecko-austriackiego, należących urzędów po-
cztowych. W innych krajach zaś tylko nasze agentury,
za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także
przesyłać ogłoszenia do eksped. Dzien. Pozn.

Rękopisma
nadysłane Redakcji nie zwracają się i nie są one błąd

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasensteins & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 48. A. Retemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Haack & Rabehl, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlotte. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasensteins & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

Na miesiąc **grudzień** otwieramy osobną
prenumeratę, którą obowiązane są przyjmować
wszystkie cesarskie urzędy pocztowe.

Prenumerata miesięczna wynosi dla za-
miejscowych 3 marki 5 fenigów, dla miejsco-
wych 2 marki 50 fenigów.

Ekspedycja Dziennika Poznańskiego.

POZNAŃ, 24 listopada.

Naprawdę użalają się dzienniki europejskie na brak
wiadomości w sprawie hercegowińskiej, naprawdę żąda
prasa wiedeńska, ażeby hrabia Andrassy przerwał
milczenie i dał wreszcie znak życia, już to zaprze-
czając najroźnorodniejszym pogłoskom, już to przyspie-
szając ogłoszenie projektów, z jakimi ma wystąpić w
Carogrodzie z upoważnienia północnych mocarstw. Nic
to nie pomaga. Mało wiedzieliśmy, mniej jeszcze te-
raz wiemy, jak stoją rzeczy na teatrze wojny w He-
rcegowinie, jakie są zamiary już nie tylko państw eu-
ropejskich, ale trzech cesarstw. Niepokój, jaki się ob-
jawia od chwili powstania, nie jest i nie powinien być
z pewnością mniejszy, bo widoczna, że powstańcy mia-
nowicie po wygranej pod Gackiem i Goralskim utrzy-
mać się zdołają przez zimę, że Turcy z każdym dniem
słabsza, z każdym dniem nieudolniejsza, bo widoczna
wreszcie, że muszą jakieś wielkie zachodzić trudności,
że coś ważnego stać musi na przeszkodzie, kiedy tyle
miesięcy trwa powstanie — a o jego uśmierzeniu ry-
chleń nie ma jeszcze mowy. W obec takiego stanu
rzeczy skazani jesteśmy i dzisiaj na przytoczenie tylko
tego, co pisał Journal de St. Pétersbourg w
odpowiedzi na artykuł londyńskiego Observer. An-
gielski ten dziennik w ostatnim swym numerze utr-
zymywał, że w razie wojny między Turcją a mocar-
stwami północnymi albo w razie okupacji Hercegowiny
przez Austrię samą albo przez Austrię i Rosję razem,
Anglia wysłać będzie zmuszoną flotę do Turcji w celu
interwencji. Odtąd Journal de St. Pétersbourg
nazywa powyższy artykuł rozprawą akademi-
cką, której sprostowanie nieusprawiedliwione ani po-
stawą Austrii ani postawą Rosji. Gdyby przyszło do
okupacji, stałoby się to tylko mogło, zdaniem organu
rosyjskiego, za porozumieniem wspólnym wszystkich
mocarstw.

W przyszły poniedziałek przystąpi francuskie
Zgromadzenie narodowe do wyboru senatorów. Czy
lewica porozumiała się już co do ułożenia listy — nie
wiadomo; stronnictwo legitymistowskie, jak pisał Mo-
nitor, zgodziło się na to, że lista senatorów obejmo-
wać będzie 20 członków prawego centrum, 20 umiar-
kowanej prawicy i 10 skrajnej prawicy, dalej 10 pra-
wej strony lewego środka, między nimi Laboulaye i
Ducarre, i 5 umiarkowanych bonapartystów; następnie
wybranych ma być 10 po za Izbą, w ich liczbie kar-
dynał Donnet, gubernator Paryża generał Ladmirault,
generał Baraguay d'Hilliers i książę Nemours, generał
prokurator Renouard i hrabowie d'Haussonville i Fal-
loux. Z listy tej klerikalnej niezadowolona Opinion
Nationale obawia się, ażeby taka lista nie była
powodem rozterek i na wewnątrz i na zewnątrz. Po
wyborze senatorów i ukończeniu obrad nad ustawą
wyborczą ma być podobno rozwiązane Zgromadzenie
narodowe w dniu 15 grudnia. Wybory senatorów na-
stąpiłyby 15 stycznia, deputowanych w dniu 10 lutego
p. roku.

W dniu 20 p. m. odbyć się ma konsystorz, na
którym dwóch biskupów, biskup Nina i Serafini prekan-
onizowanych podobno będzie na kardynałów. Z Rzy-
mu donoszą dalej, że nuncjusz Simeoni w Madrycie
doniósł kury, iż minister sprawiedliwości Calderon
Cobalantes upoważnionym został do rokowań w kwestyi
konkordatu i że mianowany być ma poseł hiszpański
przy Stolicy apostolskiej. Rząd hiszpański życzy sobie
podobno zawarcia nowego, kury natomiast pragnie
tylko częściowej modyfikacji istniejącego konkordatu.

Kronika warszawska.

V.)

Od czasu zniesienia komisji spraw wewnętrznych
w Warszawie i wydziału statystycznego przy niej naj-
zupełniej pozbawieni jesteśmy wszelkich ogłoszeń
wiadomości statystycznych o Królestwie; chociaż zaś da-
wniejsze publikacje z dziedziny tej pomienionego wydziału
nie odznaczały się dokładnością naukową, to jednak da-
wały wyobrażenie przynajmniej przybliżone o rzeczy,
którą za przedmiot swój przyjmowały. Za to od lat
pięciu pojedyncze rządy gubernialne, zapewne w sku-
tek jakiegoś nakazu z Petersburga, gdzie z ludzi na-
uki sformowany centralny komitet statystyczny ogłosił
już rzeczywiście kilka cennych prac o stanie wew-
ntrnych gubernii carskiej, poczęły drukować ogłoszać
(rozumie się po rosyjsku) tak zwane Przeglądy
gubernii coroczne jako dodatki do najpodatniejszych
raportów carowi składanych. Przeglądy te w niektó-
rych guberniach, jak np. w naszej warszawskiej (ale
bez miasta Warszawy, które gubernatorowi nie podlega
i jest jakoby jedenastą gubernią kraju) stanowią rze-

Według telegramu najświeższego postanowiła wie-
deńska Rada gminna wystosować petycję do obudwóch
Izb reichsratu, ażeby odpowiednio do położenia finan-
sowego zredukowaną została liczba wojska. Czy taki
projekt mógłby się pojawić w Prusach, nie wywołując
śmiechu i oburzenia? A przecież nie zbyt wysiłnym
jest stan finansowy Niemiec, jak przy ostatnich obra-
dach nad nowymi podatkami wykazywał deput. Wind-
horst, który nawoływał do jak największej oszczędności.
Przebrzmia jednakowoż tak przemówienie Windthorst
jak mowa Liebknechta, które w streszczeniu pod wła-
ściwą podajemy rubryką — bo co przemocą zdobyte,
to też tylko przemocą może być utrzymane. Koniec-
czną więc dotychczasowa liczba wojska, koniecznymi
nowe wydatki na wojsko i konieczni w braku pie-
niędzy nowe podatki.

* Sprawa ks. Suszczyńskiego weszła
wedle Köln. Zeitung w nowe stadyum. „Udał się
bowiem do ministerstwa stanu z prośbą o zapewnienie
rzekomo mu przysługujących praw, gdyż zarząd dozo-
ru kościelnego zaprzecza mu prawa pobierania nadal
dochodów dotychczasowych z parafii Mogilna, podczas
gdy administrator diecezji pan Nollau uważa go za
uprawnionego do tego. Biskup starokatolicki Reinkens
nie przyjął go dotychczas formalnie do gminy staro-
katolickiej, choć ks. Suszczyński przystąpił w Króle-
wcu do tego stowarzyszenia. Biskup Reinkens miał
na odnośną prośbę wyrazić się w tym duchu, że od-
nośną uchwałę synodu w Bonn nie wolno w gminie
starokatolickiej powierzać duszpasterskich czynności
duchownemu, który wystąpił w związku małżeńskie.
Rządowi obecnie pozostaje do załatwienia kwestya, czy
§ 3 ustawy z 4 lipca, gdzie mowa o przyznaniu do-
chodów duchownym starokatolikom może być tutaj za-
astosowany, ks. S. bowiem należy bezwzględnie do sta-
rokatolików.“ Co do nas, objaśniliśmy już dawniej, że
nie chodzi o to, czy ks. Suszczyński przystąpił do sta-
rokatolicyzmu, lecz czy z naczną liczbą (erhebliche
Anzahl) parafian mogilnickich utworzyła gminę staro-
katolicką. Gdyby tak było i gdyby do takiej gminy
przystąpił ks. Suszczyński, miałby wedle ustawy o sta-
rokatolikach prawo do dochodów. Gdy zaś tak nie
jest, bo w Mogilnie ani na lekarstwo starokatolików
nie ma, ks. Suszczyński nie ma prawa do dochodów
parafii mogilnickiej, ale ma prawo do dochodów tej
gminy, do której przystąpił tj. królewieckiej. O tem
wszystkiem objaśnia art. 1, 2 i 3 pomienionej ustawy.

Wiadomości urzędowe.

Król nadał przełożonemu stacyi przy kolei wschodniej,
Lewerenzowi w Eltkunach pozwolenie do noszenia ces.
rosyjskiego orderu św. Stanisława trzeciej klasy.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Z Chodzieskiego, 22 listopada.

(Germanizacja się krzewi.)

(A) W numerze 266 Dziennika Poznańskiego
go poruszył szanowny korespondent z pod Czarn-
kowa żądanie sejmiku relacyjnego dla mieszkańców
powiatów czarnkowskiego i chodzieskiego, które to po-
wiaty nie mają szczęścia być reprezentowanymi ani w
sejmie pruskim ani parlamencie niemieckim przez
posłów rodaków. Sprawa walki z wypierającym nas
germanizmem to najważniejsza nasza sprawa narodo-
wa, bo bezpośrednio bytu naszego dotykająca, jedyna
obecnie, w której przyciśnięciu do domowego ogniska,
powinniśmy dobyć siły na zewnątrz, sprawa mająca
prawo do wszystkich sił naszych, do ofiar i poświęceń,
którymby nie wyrównał silniejszy nieprzyjaciół. Nie
ma też innego między nami zdania, wszyscy pojmujemy
dobrze konieczność tej walki, przeszła ona do
świadości wszystkich stanów, ale niestety więcej wy-
wołuje skarg i maloduszne wymawianie się słabo-

czywiście porządne dzieła w kwarto tekstem i tablica-
mi a nawet graficznym sposobem objaśniające pro-
dukcję rolniczą, przemysłową i handlową pojedyn-
czych powiatów, ruchy ludności w tychże, podatk-
i ciężary rządowe, powszechny dobrobyt (pod tą
rubryką komunikacye, zakłady publiczne, moralność
narodowa, więzienia, pożary i klęski ogólne), zdrowie i
instytucye go chroniące, oświatę narodową i sprawę
włosiańską.

Moznał pracę zebrania wszystkich z dziesięciu
gubernii Przeglądów (co zresztą nie jest rzeczą tak
łatwą, gdyż książek tych po księgarniach nie sprze-
dają) zadał sobie b. profesor szkoły głównej p. Za-
łęski i tak z tych źródeł jak i z innych mniej do-
kładnych, chociaż urzędowych, dawniejszych, napisał
Statystykę Królestwa za ostatnie lat dziesięć.
Jedną z części tejże O produkcyi rolniczej
Królestwa ogłosił już na wiosnę roku bieżącego w
Bibliotece Warszawskiej, która pokazała
ogrom pracy tego uczonego — zaraz wówczas powsta-
ły w prasie tutęjszej pogłoski, że lada miesiąc całe
cenne i niezmiernie potrzebne dzieło ukaże się drukiem.
Minęło tymczasem pół roku przeszło a wiadać go nie
było. Ci więc z publicystów naszych, którym podre-
cznik taki najbardziej jest potrzebny, jednocześnie we
wszystkich pismach prawie domagać się zaczęli tak od
wydawców-księgarzy jak i od wydawców-mecenatów
nakładu dzieła tego — przyczem naturalnie nie zało-
wano przymówek wydawcom. Skutek tego objawił się
przed kilku dniami w komunikacie jednego z księgarzy

ści, niż energii i siły. Głosy odzywające się w jej
sprawie zaznaczają raczej klęskę nasze a postępy wro-
giego nam żywiołu nie obudzają zaś tak koniecznej,
że już rozpaczliwej reakcyi. Grzeszymy zbyt biernym
zachowaniem się w obec grożącym niebezpieczeństwem
i niechęć to już idzie na karb naszej obojętności, z
którą przecież zaczynamy się leczyć — ale jak wytłu-
maczyć sobie, jak nazwać czynne popieranie żywiołu,
który nam grozi zagładą, a w obec którego wszyscy
tak zgodni żywny uczucia?

Przykr mi, gdy pomyślę, że w takich powiatach,
w których żywioł nasz znacznie podjęty, majątki w
polskich rękach znajdujące się nie są placówkami pol-
skimi, z których na całą okolicę tętno polskie bić po-
winno. Bo jakżeż nie boleć, gdy w pewnej majątno-
ści 12 folwarków wydzierżawionych jest Niemcom a
cała służba ich wyparta żywioł polski z miejsc, gdzie
tenże miał i ma prawo żądać pomocy i poparcia, jeśli
w ogóle nie powinien przestać wierzyć w solidarność
możliwszą z ludem. Jest znów inna majątność,
którą dziedzice odznaczali się patriotyzmem i tylko
polską służbę utrzymywali, a dziś rozpościera się tam
już plenipotent Niemiec. Nie moglibyśmy nie mieć
przeciw temu, gdyby plenipotent ten, dając ręką
podniesienia wartości majątku, nie uważał stanowiska
swojego za sposobność germanizatorskiej propagandy i
rugowania polskiego żywiołu z rzeczonej majątności.
Tymczasem od czasu jego rządów tj. w przeciągu nie
pełnia pół roku pięciu już Niemców urzędników i kil-
ku ludzi służebnych sprowadzono, a pozostali Polacy
z obawą oczekują chwili, w której im przyjdzie gdzie-
indziej szukać chleba, gdyż pokazało się, że nawet
kontrakty na lat kilka jeszcze obowiązujące nie bronią
od dymisji. Zresztą pan plenipotent nie tai się ze
swymi germanizatorskimi myślami. Nie dąbmy temu
wiary, gdybyśmy nie słyszeli Niemca opowiadającego w
publicznym lokalu z oburzeniem, że plenipotent chwa-
lił się przed opowiadającym, jak sobie z ludźmi umie
postępować, jak ich bije, — i że się wyraził: „Ich
muss das Polenthum ausröthen“. Naróżnorodniejsze
przykrości mają od niego ludzie do znoszenia a usza-
nowanie nakazuje sobie plenipotent grubiańskiem:
„Mütze runter, du polnischer Hund.“ Charakterysty-
czne też jest oddawanie robot przez pana plenipotent
rzemieślnikom. Nasamprzód bowiem koniecznym jest
wiedzieć p. plenipotentowi, czy rzemieślnik jest Pola-
kiem — pyta bowiem o to po prostu — a odebrawszy
potakującą odpowiedź — nie wchodzi w zdatność czło-
wieka i odpowiada: „Ich kann die Polacken nicht lei-
den — und gebe Ihnen keine Arbeit.“ — Rezultat
bardzo naturalny, że biedny Polak odchodzi — a miej-
sce jego zajmuje Niemiec.

Jak z takim charakterem i takim brakiem taktu
mogą iść w parze zalety gospodarskie i administracyjne,
to mi jest niezrozumiałem, lubo ja i pewnie wszyscy
rodacy z całego serca chlebodawcy owego plenipo-
tenta życzymy jak najlepiej i nadto, by się na swym
plenipotentie nie zawiodł.

Jeżeli tak dalej pójdzie, to niedługo powiaty wy-
rzeski, chodzieski i czarnkowski z małemi wyjątkami
załadnią się niemieckimi przybyszami, a okolica dotąd
jeszcze polska na zawsze usunie się z pod stóp na-
szych; — biedni zaś ludzie przyszedłszy do biura po-
lkiego pana za odezwaniem się po polsku zwróceni
i za drzwi wyrzuceni będą — jak to po kilka razy
już się zdarzało.

Przy takim położeniu rzeczy pytam się szano-
wanych czytelników, komu nasi zaci posłowie za lat
kilka w tych naszych powiatach zdawać będą sprawę
z swych czynności sejmowych?

Wiedeń, 22 listopada.

(Mianowanie namiestnika Galicyi. — Rokowania o nomina-
cyę wiceprezesa namiestnictwa, którym tymczasowo pozostaje pan
Bartmański. — Młynosi lwowskich wieści o przedstawieniu hr.
Włod. Dzieduszyckiego na marszałka sejmiku galicyjskiego. —
Układ o połączenie mniejszych dróg żelaznych galicyjskich.)

○ Urzędowe ogłoszenie nominacyi hrabi-
ego Alfreda Potockiego namiestnikiem Galicyi na-
stąpi w tych dniach. Przedstawiony zdawna, na pro-
pozycyę ministra Ziemiałkowskiego przez ministerstwo
austriackie cesarzowi na ten ważny urząd, jak to wam

do Kuryera Warszawskiego, donoszącego,
że dzieło p. Zaleskiego już jest nabyte przez jednego
z prywatnych wydawców i zaczęło się drukować. Tym
sposobem rodzi się nadzieja, że za kilka miesięcy lite-
ratura nasza zubożona zostanie dziełem wielkiej dla
kraju użyteczności, z którego, gdy się tylko ukaże,
obszernie wam zdam sprawę.

Zanim to nastąpić będzie mogło, z periodycznych
wiadomości o pojedynczych guberniach, z cytowanego
na początku źródła z pewnością pochodzących, codzienne
pisma tutęjsze zamieszczają wiadomości o ruchu lu-
dności, z których notujemy, że ludność nasza po pro-
wincyi w ostatnich latach podlega dosyć pomyślnemu
przyrostowi, przeszło 1½ proc. rocznie wynoszącemu,
tak że już na rok 1872 obliczano ludność ogólną Kró-
lestwa na 6.225 tysięcy przeszło, a ludność od tego
czasu z pewnością w powyższym stosunku wzrosła.

Ludność miasta Warszawy jeszcze przed r. 1861, na
koniec którego liczonej było 230.000, z ludnością na 1 sty-
czyń r. b., podawana jest źródeł urzędowych na 285 ty-
sięcy przeszło — wypadnie, że w ostatnich latach po
powstaniu przyrost roczny wynosił blisko 2 proc. ro-
cznie — to jest osiągnął prawie najpomyślniejszego
co do tych warunków kraju Stanów Zjednoczo-
nych Ameryki. Nie sądzimy przecież, aby przyrost
ten pochodził z naturalnej przyczyny przewyżki uro-
dzeń nad wypadkami śmierci w naszym mieście — jak-
kolwiek i ten naturalny przyrost wielkie miewa zna-
czenie w tych latach, w których cholera nie wyrwa

doniosłem, przybył tu p. Potocki przed tygodniem do
Wiednia w celu porozumienia się z ministrami wzglę-
dem warunków objęcia namiestnictwa oraz względem
mianowania wiceprezesa namiestnictwa i marszałka
krajowego. Porozumienie co do warunków objęcia ur-
zędu już nastąpiło, obecnie toczyły się rokowa-
nia co do mianowania wiceprezesa namiestnictwa. Pan
Ziemiałkowski przedstawił na ten urząd p. Filipa Zaleskiego, dokładnie znającego
kraj oraz sprawy i władze administracyjne galicyjskie,
bo przez lat kilkanaście zarządzał biurem prezydyal-
nym przy boku Gólułchowskiego, obecnie zaś jest radcą
w ministerstwie Ziemiałkowskiego. Jednak ostateczne
postanowienie co do mianowania wiceprezesa namiest-
nictwa odroczone aż do porozumienia się z hr. Poto-
ckim, któremu pozostawiono prawo wypowiedzenia
swojego zdania, kogo chce mieć swym zastępcą i głów-
nym pomocnikiem. Hr. Potocki oświadczył się za
pozostawieniem na tym urzędzie pana Bart-
mańskiego, dotychczasowego wiceprezesa, dopóki
tenże na inną odpowiednią posadę przeniesiony nie zo-
stanie. — Znajomości stosunków Galicyi mianowicie
wchodzącej i uczucia obywatelskiego nie można zaprze-
czyć p. Bartmańskiemu, ale bliżej go znający wątpią,
czy posiada należytą energią i szerszy pogląd history-
czny, przymioty mniej konieczne dla zastępcy nami-
estnika przy boku sprężystego Gólułchowskiego, ale nie-
odpowiednie, gdy namiestnikiem będzie hrabia Alfred Po-
tcki.

Co się tyczy mianowania marszałka
sejmiku galicyjskiego, który urząd piastowany od roku
przez hr. Potockiego będzie teraz opróżniony; wia-
domości lwowskie do waszego także dziennika dochodzące
mnie rozgłoszą o przedstawianiu na tę godność hr.
Włodzimierza Dzieduszyckiego lub hr. Władysława
Badeniego. Jeszcze dotychczas nikt nie został
przedstawionym ani przez ministerstwo ani przez hr.
Potockiego, któremu także pozostawiono wypowiedze-
nie swego zdania pod tym względem. Wątpią tu, aby
którykolwiek z dwóch wyżej wymienionych był i po-
żądzie przedstawiony lub mianowany. Nieszczytny to i
do smutnych nieraz następstw prowadzący zwyczaj w
narodzie naszym, że jeżeli kto jest pocziwym, prawym
obywatelem, chcą go mianować wodzem wojsk lub
prawodawcą, nie pytając się, czy ma potrzebne do
sprawowania tego urzędu zdolności i wiadomości a gdy
następnie ów maż słusznie wielkiego wzięcia jako ról-
nik lub jako prywatny człowiek używający w obywa-
telstwie pokazuje się nieudolnym i niedołężnym na sta-
nowisku niewłaściwym dla niego, dziwią się temu, krzy-
czą i nie sobie lecz jemu wyłóżnie przypisują winę.
I w tym razie mogłyby zajść podobny wypadek. Hr.
Włodzimierz Dzieduszycki, prawy Polak, miłośnik i
opiekun sztuk pięknych i nauk przyrodniczych nie
posiada wcale przymiotów i zdolności potrzebnych dla
marszałka sejmowego i w ogóle do stanowiska polity-
cznego, co okazał zmuszony kilkakrotnie do wyjścia
na scenę życia politycznego. Mogłoby proponującym
go na marszałka powiedzieć: „Boże, obron mnie od
moich przyjaciół, bo od nieprzyjaciół sam się już obro-
nię.“ Mniemam, że z możliwych kandydatów najod-
powiedniejszym może na marszałka sejmowego byłby
p. Kazimierz Grocholski, jak to już raz pisałem, lecz
do dziś dnia ani on ani ktokolwiekby przedstawi-
nym cesarzowi nie został.

W tych dniach, ostatecznie zaś wczoraj, stanął za
pośrednictwem rządu układ o połączenie czterech
kolei galicyjskich, mianowicie czerniowieckiej (z Jass do Lwowa) Albrechta (z Stanisławowa
do Strzyja i ze Strzyja do Lwowa), dnieszańskiej (ze
Strzyja do Zagórza) i leluchowskiej (z Tarnowa przez
Sącz do Leluchowa i granicy węgierskiej). Mocą tego
układu towarzyszywo drogi żelaznej czerniowieckiej na-
było powyższe wymienione koleje za ceny bardzo niskie
w porównaniu z kosztami ich zbudowania. Jakkolwiek
ogólne dobro kraju wymagało połączenia pod jeden zar-
ząd i pod jedno towarzystwo mniejszych kolei gali-
cyjskich, mogących staować jedną wielką podkarpacką
linią jako to połączenia dróg żelaznych: Albrechta,
dnieszańskiej, łupkowskiej i leluchowskiej, a sejm gali-
cyjski w uchwałach swoich żądał tego połączenia i
układ wspomniany jest pod wielu względami dla kra-

setek naszej biedniejszej ludności miejskiej, to przecież
główny przyrost naszej ludności miejskiej w ostatnich
latach stanowi imigracya do Warszawy ludności z mia-
steczek prowincjonalnych naszych, rozporządzeniem
komitetu oporządzającego z r. 1867 pozamienianych
na osady, pozbawione praw miejskich, tak że obecnie
miast w Królestwie posiadamy tylko 126 — a 300
blisko dawnych miasteczek przemienione zostało na os-
ady, pod zarząd wójtów gmin wiejskich poddawane.
Imigracya ta warszawska, rozumie się, przeważnie
składa się z proletaryatu żydowskiego, główną ludność
dawnych miasteczek naszych, a gdyby wydział staty-
styczny magistratu ogłaszał szczegółowe wykazy przy-
rostu ludności w ostatnich latach, znalazlibyśmy z pew-
nością cyfry udowadniające to twierdzenie nasze.
Pomimo tej naturalnej utraty ludności prowincyi na
rzecz ludności miasta głównego w kraju ludność tam
— to jest ludność rolnicza przeważnie — pomyślnie
wzrasta.

Szkoda tylko, że pomyślny ten przyrost ludności
wiejskiej sprowadza za sobą ujemne rezultaty ekono-
miczne dla naszych stosunków rolniczych, których jedynym
i zapewne dopóty, dopóki rządzą nami Rosya będzie,
nie dajemy się odmienić powodem jest kozacka regu-
lacya kwestyi włóściańskiej w kraju naszym w 1864 r.
i następnych dokonana przez przybłądów i wyrzutków
społeczeństwa rosyjskiego, na kraj nasz spuszczonej
w charakterze komisarzy włóściańskich.

Gubernialne komisye z tych nawpół socyalistów
nawpół nieokrzesanych zwierząt północy — złożone

* IV. Kronika nie doszła nas.
(Przyp. Red. Dzien. Pozn.)

ju użyteczny i dobry: jednak niektóre warunki układu nie są odpowiednio uchwalone i dobru kraju. Mianowicie układ wspomniany zawarawszy budowanie przez towarzystwo kolei czerniowieckiej dwóch jeszcze dróg żelaznych z Stryja do granicy węgierskiej ku Munkaczowi i z Lwowa do Nowosielicy potrzebnyemu do strategicznego dla obrony kraju i państwa nie zastrzeżeniu i nie zabezpieczeniu bynajmniej koniecznego uzupełnienia sieci kolei żelaznej galicyjskiej dwoma ważnymi drogami żelaznymi, chociaż potrzebę tego uzupełnienia uznala i postanowiła ustawa przed trzema laty już przez Radę państwa uchwalona, a której sejm kilkakrotnie się domagał. To jest nie zabezpieczenie odpowiednimi warunkami budowania uchwalaonych już od lat trzech kolei z Zagórza (gdzie się kończy kolej niestrzańska) przez Grybów, Sącz do Białej i z Stanisławowa do Husiatyna, z których pierwsza uzupełniłaby podkarpacką drogę żelazną, druga przedłużałaby ją do granicy rosyjskiej. Wówczas ta nieprzerwana linia z Husiatyna do Białej nie tylko przez konkurencję zagnęła do zniżenia wysokich cen przewozu na kolei galicyjskiej Karola Ludwika, ale nadto, przechodząc przez żyzne okolice z Husiatyna do Stanisławowa a następnie przez podkarpackie powiaty, przyczyniła się wiele do użytkowania wielkich skarbów roślinnych i kopalnych martwo dziś tam leżących.

O tej sprawie zakupienia przez towarzystwo kolei żelaznej czerniowieckiej dróg żelaznych: Albrechta i niestrzańskiej od innych towarzystw bliskich upadku, a kolei luhucowskiej od rządu, obradowała od dui kilku rada zawiadowcza kolei czerniowieckiej; na te to jej posiedzenia przybył z Lwowa do Wiednia członek tej rady p. Oktaw Pietruski wraz z kilku innymi jej członkami; mylną zaś zupełnie była wiadomość lwowska, jakoby przybył tu powołany przez hr. Potockiego.

Paryż, 21 listopada.

(O porożeniu przez Izbę 75 senatorów — Quia absurdum. Artykuł p. Jezierskiego o reorganizacji wojska francuskiego. — Słowo o p. A. Rambaud i Stanisławie Auguste. — Jeszcze raz o wynalazku p. Ludwika Mękarskiego.)

S. E. Jakaż to praca mianować 75 senatorów! Jak się wszystkie kółła parlamentarne, tem jedynie od trzech dni zajęte, krzątają pilnie, znoszą się jedne z drugimi, łączą się i rozdziają, zgadzają się i kłócą! Gotuje się w kotle; deputowani stoją koło niego na kształt szatanów z Kordyana i rzucają do niego różne przyrządy kuchni parlamentarniej, wiele intrygi, nie mało złej wiatry, najmniej patriotyzmu a nienawiści najwięcej; co za postacie wyjdą z tego niedowarzonego płynu? Zobaczymy wkrótce. A ważna ta głównie dla tego kwestya, że podobno wybory do senatu w kraju rozdzielił się na dwie prawie równe sobie części a żadnej większości nie zapewnia; skład senatu i dążność jego zależeć więc będzie od postanowień Zgromadzenia, a należy się obawiać, aby z tego samego Zgromadzenia, które uchwaliło konstytucję republikańską, nie wyszła większość senatorska, mająca za zadanie obalenie jak najprędzej tejże konstytucji; wierzą nawet temu, quia absurdum. Że wolno wyborcom po za Izbę, na mocy art. 14, wybrać przeciwników konstytucji, rewizyonistów, nie ulega żadnej wątpliwości, ale Izba powinna popierać właśnie przeciw rewizyonistom dzieło swoje konstytucyjne, i dla tego stanie się wręcz przeciwnie, jeżeli Izba będzie konsekwentna w swojej niekonsekwentności, co jest więcej niż prawdopodobne.

W dzisiejszej Revue politique znajduję pod tyt. Nos préparatifs militaires en 1870 nowy artykuł wojskowy p. L. Jezierskiego, napisany z okazji umieszczonej w Blackwood angielskim krytyki wojska cesarskiego przed ostatnią wojną. Krytyka surowa i zasłużona pisma angielskiego kończy się tem zapytaniem: „Czyja wina, że nie było na początku wojny ani rozkazów, ani jenerałów, ani zapasów, i że całe wojsko zwyciężone zostało bez nadziei odwetu w przeciągu 4 tygodni między Woertem a Sedanem?” Potrójna ma być przyczyna klęski; zaślepienie cesarstwa skutkiem samowładztwa, zaślepienie administracji wojskowej skutkiem rutyny, zaślepienie samego narodu skutkiem miłości własnej. Po streszczeniu artykułu angielskiego, p. Jezierski oświadcza: „Cesarstwo znikło; w rzeczy samej było ono najwięcej przypadkową z trzech przyczyn słabości wyżej wymienionych. Jednakże dwie drugie, według Blackwood trwają dotąd. Przyczyną nam wprawdzie kilka znacznych postępów; uznają, że reorganizacja wojskowa była przedmiotem szczególnych usiłowań; ale, mówią dalej, nie nie ma zapewnionego, bo z jednej strony administracja naczelna sprzeciwia się zbyt często przez dawną rutynę reformom niby już przyjętym, bo z drugiej naród załowny z tych reform uroczyście uchwalonych, a nie przenikając dalej aż do zastosowania — wpada napowrót w swoją wrodzoną chorobę, to jest w samochwałstwo. — Ta choroba przez tak długi czas była naszą chorobą, że nieostrożnie było twierdzić, żeśmy się z niej zupełnie wyleczyli. Reorganizacja nasza nie jest ani zupełna ani doskonała, niech tak będzie. Stare tradycje, dawne przyzwyczajenia, walczą jeszcze zwycięsko, na to się zgadzamy. Ale jedyną rzecz, którą zaprzeczyc nie można, tj. jak sam Blackwood przyznaje, że objawił się tak w szeregach wojska jak

w samym narodzie początek mądrości. Gdyby Francja znowu miała uleść dyktaturze, zapewne mądrość ta znikłaby wkrótce w powszechnym zatęgnięciu, jak za cesarstwa. Ale jeżeli, jak tego chcą wszyscy patrioci we Francji, jak tego życzą wszyscy ludzie rozumni w Europie, ustala się nasze instytucje, jeżeli naród przyzwyczai się do rządzenia sobą samym, czyż nie można słusznie się spodziewać, że dążenia postępowe, powstałe z wojny r. 1870, rozwiną się same i nareszcie przewyjdą wszystkie przeszkody? Self-government, tj. zobowiązanie dla kraju zdania sobie sprawy z trudności praktycznych, namyślenia się nad tem, czego żąda i co robi, nie jestże najpewniejszą autodyktatą przeciw obawom rutyny i legendom próżności? Blackwood z pewnością nie zada kłamu tej prawdzie. To jest właśnie nauka moralna, jaką wywagać można ze studjum, jakie prześlą angielski poświęca przyczynom przegranej i odpowiedzialności za nasze klęski.“

W tym samym numerze znajdzie się artykuł krytyczny p. A. Rambaud o korespondencji króla Stanisława Augusta z panią Geoffrin (1764—77). Nie tu miejsce wdawać się w szczegółowe ocenienie ani tej korespondencji ani też recenzji p. Rambaud. Chcemy tylko zaznaczyć, że i p. Rambaud należy do szkoły historycznej, chcąc od lat kilku czy kilkunastu zrehabilitować ostatniego króla niepodległej Polski. „Żaden król polski nie uczuł tak żywo wad, które sławne to słowiańskie państwo o zgubę przyprowadziły, żaden z nich nie chciał tak energicznie reformy. Ani Wazowie, ani Batory, ani Sobieski nie uczynili tak wielkiego usiłowania dla ocalenia ojczyzny; ale w jakimś położeniu musiał Stanisław to usiłowanie robić? Konstytucja polska była zużyta do nitki, władza królewska bez mocy, bez rząd szlachecki posunięty do parokryzmu szaleństwa. Gorzej nad to wszystko, rządził Polski nie chcieli — aby się ona zreformowała. Jej zniszczenie było już mniej więcej umówione; Fryderyk II. w Wielkopolsce, Katarzyna na Litwie, Austriacy w Galicji, uważali się jakby u siebie.“ Nie zdejmując bynajmniej winy ani z państw sąsiednich, które Canning nazwał les Etats brigandés, ani z nas samych, bo patrioci zawsze byli w mniejszości i nie zawsze najmądrzejszy chwytali się środków dla ocalenia ojczyzny, nie godzi się jednak uniewinić tego słabego monarchy, który był narzędziem, sam o tem wiedział, i pozostał do końca narzędziem, do czego nikt nie mógł go zmusić. Stanisław August mimo naciąganych pochwał polskich i niepolkich jego panegirystów, pozostanie pod kłutwą narodu, a historia bezstronna będzie musiała powtórzyć słowa wyrzeczone o nim przez Gustawa III.: „Ach! Stanisławie Auguste, ty nie jesteś królem, ani nawet obywatel. Umrzej dla ocalenia niepodległości ojczyzny i nie przyjmij niegodnego jarzma, w płochę nadziei zatrzymania pozornej potęgi, która za rozkazem z Moskwy w tej chwili zniknęła.“

Już dwa razy pisałem do was o wynalazku pana Ludwika Mękarskiego. Już o nim pisał i dzienniki francuskie, a w dzisiejszym Petit Officiel z przyjemnością czytałem artykuł o nim p. t. Les Tramways à air comprimé. „Wczoraj wieczorem, o północy, odbyło się przy Avenue de Neuilly dela Grand Armée między mostem Neuilly i łukiem tryumfalnym doświadczenie nadzwyczaj zajmujące, a można powiedzieć stanowcze, z samoruchni za pomocą powietrza ściśniętego, „Znanie pod nazwiskiem samoruchni Mękarskiego.“ Szczegółów o samoruchni, które już wam przesyłałem, tutaj nie powtarzam. Oto jest tylko koniec artykułu: „Przestrzeń od mostu Neuilly aż do łuku tryumfalnego i napowrót (7200 metrów) przebiegał wczoraj wóz, mieszczący 34 osoby, w 40 minutach. Doświadczenie to, wykonane w obecności inżyniera, wysokiego urzędnika administracji omnibusów i kilku inżynierów dróg i mostów, udało się najzupełniej. Sądźmy, że ten nowy system czeka wielka przyszłość.“ Jednocześnie dziennik Illustration podaje dwa rysunki przedstawiające zewnętrzny widok samoruchni i szczegół przyrządu regulacyjnego. Nareszcie jest bardzo uzasadniona nadzieja, że linia Tramways-Nord paryskich przyjmie system p. Mękarskiego. Przypominamy, że sześciu synów wynalazcy, urodzony we Francji w r. 1843 w Clermont Ferrand, syn emigranta, był najlepszym bezwzględnie uczniem szkoły batyniolskiej, że w roku 1861 otrzymawszy wszystkie pierwsze nagrody w Lyceum Bonaparte i nagrodę w Sorbonie, zaszczycony został medalem złotym, jedynym, który w szkole był przyznany. A to nas cieszy niewątpliwie, że pan Mękarski jest nie tylko wzorowym pracownikiem, obdarzonym niepospolitemi zdolnościami, ale jeszcze dcbrnym i gorącym Polakiem, przynależącym zaszczyt imionowi polskiemu. Takich synów ojczyźnie naszej życzymy jak najwięcej!

NIEMCY.

* Berlin, 23 listopada. Po przytoczeniu w krótkim streszczeniu przemówienia ks. Bismarcka przy obradach nad projektem do podatku od sodu w dniu

właścicielom znaczne przestrzenie gruntu dworskiego, lecz wiele przeważa część, ogół prawie majątków ziemskich nie był w stanie pozbyć się tego raka gospodarskiego z powodu przesadzonych żądań właścicieli za wynagrodzenia. Skargi w tym względzie są nieustanne — a świeżo w tym tygodniu między innemi z rypińskiego powiatu doszły wiadomości, że w jednym z tamtejszych największych majątków ziemskich, pięknym las między innymi obejmującym, na którym tabulami przyznana została służebność 75 fur opalu rocznie dla każdej z 400 siedzib w tym majątku uwłaszczonych to jest 30,000 fur. Obecnie z powodu przyboru ludności, tak że już 600 siedzib w miejscu 400 tamże liczą, pozycya staje się niemożliwą, świeżo osiedleńcy roszcżą sobie bowiem równe prawa z poprzednikami. Właściciel majątku tego chce choć część ziemi swój i lasu mieć na wyłączną własność, propozuje odstąpienie 4500 morgów gruntów swych na własność gromadom w zamian służebności, lecz te żądają 6000 morgów. Jeden to ze szczegółowych faktów liczbami świeżo opisany; notuję go, ponieważ lepiej niż wszelkie ogólne opowiadania, jest w stanie odmalować stęunki naszych gospodarstw wiejskich.

Pragnę utrzymać pewien związek historyczny pomiędzy temi tygodniowymi kronikami w dopełnieniu wiadomości o aresztowaniu syna naszego Rotszylda w Petersburgu w zeszłej kronice podanej, donoszę wam, że po wyprowadzonym śledzie tenże z więzienia uwolniony został — nie znaleziono bowiem dowodów prze-

22 b. m., wspomnieć należy choć w kilku słowach o mówcach, którzy po nim w tej samej kwestyi głos zabierali. Błądą była niezmierzona mowa p. dr. Löwego. Od chwili, jak p. Löwe z łaski narodowo-liberalnego stronnictwa wybrany został wicemarszałkiem sejmu pruskiego, wybrany on już należy z przekonania do tego stronnictwa niżli do grona postępców, którego członkiem jest tylko jeszcze pro forma. To też nie dziwnie, że przed dwoma laty w kwestyi etatu dla armii nie głosował w parlamencie z postępcami, to też nie dziwnie, że odpowiadając ks. Bismarckowi na wczorajszym posiedzeniu słabo wystąpił przeciwko nowym podatkom a jeszcze słabiej domagał się odpowiedzialnego dla Niemiec ministerstwa w miejsce wszechwładnego kanclerza. Jeszcze słabszym, o ile możności, było przemówienie dr. Luciusa. Pan Lucius — mąż zaufania ks. Bismarcka i znany jako pośrednik między nim a parlamentem w sprawie budżetu wojskowego — jest jedynym dotychczas mówcą, który w kwestyi podatkowej bronił rządu. Sens jego mowy ten: ponieważ rząd nowych domaga się podatków, widoczna, że te podatki są potrzebne a więc my nie lepszego zrobimy nie możemy nad to, że zgodzimy się na te nowe podatki. Po panu Luciusu przemawiał p. Windthorst. O ile zrozumieć mógłem, są słowa byłego ministra hanowerskiego, udawadniali pp. Delbrück i Michaelis, że nieosobliwe są nasze finanse, byłbym więc za uchwaleniem podatków, gdybym nie żywił przekonania, że to, na czem nam zbywa, pozyskałbyśmy mogli przez oszczędność. Sądżę, że należy nam jak największą zaprowadzić oszczędność. Mowa tronowa zapewnia nas o pokojowym usposobieniu Europy, dla tego mojem zdaniem moglibyśmy przynajmniej spróbować ograniczyć się w naszych wydatkach na armię. W przeszłej sesji napominał nas minister Camphausen do oszczędności; byłbym sobie życzył, ażeby administracya nasza była z tą oszczędnością zrobiła początek. Ze pan Camphausen takim konstytucyjnym okazał się mężem bardzo mnie to cieszy. Nigdy bowiem nie proklamowano tak otwarcie systemu parlamentarnego jak wyrzeczeniem, że „kiedy większość różni się w zapatrywaniach z rządem, rząd ustąpić musi“ (zaprzeczenie). Dziwi się, że narodowo-liberalni członkowie oburzają się na to. (Richter: bardzo słusznie.) — Byłbym się tylko cieszył, gdyby tych zasad pruskiego ministra skarbu trzymano się i w innych państwach związkowych np. w Bawarii, gdzie wręcz przeciwnie sobie postępują. Minister skarbu przynajmniej, że podwyższanie podatków nie jest jeszcze dzisiaj absolutnie potrzebnem, ale że w przyszłości dopiero okaże się potrzeba tej podwyżki. Jeżeli tak jest, nie rychłej mogę się zgodzić na nowe podatki, aż dopiero nadejdzie ta potrzeba. Niektórzy posłowie zaprzeczali nawet, że później nowe będą potrzebne podatki, ponieważ dochody z ceł bardzo znacznie zwiększyć się mogą. Według mnie nastąpić to tylko może wtedy, skoro podniesie się przemysł i podniesie dobrobyt.

Następnie wykał usiłuje p. Windthorst, że podatek od sodu nie jest potrzebny i tak mniej więcej kończy: Utrzymywano w Izbie, że dodatki matrykularne konieczne są w celu utrzymania władzy parlamentu. — Ale nie myślcie, panowie, ażebyście posiadali jakąś władzę. Jak rzeczy teraz stoją, wpływ nasz niezmierznie jest słaby i dla tego radzę wam, ażebyście nie wywoływali katastrofy, bo ta smutnie skończyłaby dla was. Co do wywodów ks. Bismarcka i jego porównań z instytucjami angielskimi nadmienię tylko muszę, że w Anglii nie było nigdy ministra, któryby miał tyle władzy, ile kanclerz.

Ostatnim z mówców był pan Liebknecht. Niechaj twórzą prawa, jakie chcą, wypowiedział p. Liebknecht, jeżeli reprezentacya kraju w obec ministerstwa nie będzie miała dostatecznej władzy, wszelka odpowiedzialność ministrów nie znaczyć nie będzie. Parlament zaś dotychczas nad tem tylko pracował, ażeby się zwolna pozbywał tej władzy. W teraźniejszym stanie ani na system podatków stałych ani niestałych zgodzić się nie można. Dla mnie jest zresztą to pytanie obojętne, bo wyższe warstwy każdy podatek zwalały zawsze na warstwy uboższe.

Mówca przechodzi następnie szczegółowo budżet wojskowy, rozwiódł się nad przykrém położeniem żołnierza, szczerzył jego żołądek, niskim stanem szkolnictwa, nad aneksją Alzacji i Lotaryngii, która więcej jest niż zbrodnia, bo błędem politycznym, ponieważ zachęca Francją do ołwetu, przenosi punkt ciężkości w Europie do Petersburga, wspomina o ciągłych zbrojeniach się mocarstw a nadewszystko Prus — i dochodzi do tego wniosku, że lud nie jest w stanie nowych płacić podatków. Świeże przesilenie finansowe, tak zakończył p. Liebknecht, wywołane było przez rząd. Ale dziwić się temu nie należy, bo wiemy przecież, że tajny radca Wagener trzyma się poły Bismarcka, albo że Bismarck trzyma się poły Wagenera. Kiedy zniżona jest cena za pracę, nowych podatków żądać nie można. A więc dla obecnego systemu ani fenyga, i zbrat wszelki z teraźniejszym systemem! — Obadwa projekta tj. podatek od sodu i podatek gieldowy przekazano komisji budżetowej. — Na dzisiejszym posiedzeniu parlamentu rozpoczęły się szczegółowe obrady nad etatem dla państwa niemieckiego. Rozprawy nie budziły większego interesu. Uwaga tylko deputowanego Hasselmanna, socjalisty, że w obec smutnego położenia finansowego powinien ks. Bismarck rzec się

krócenia praw ojcowskich w surowém traktowaniu dziecka.

Z życia literackiego naszego nie mając wam nic znacniejszego o naszej literaturze do doniesienia, zanotuję fakt, że bawiący wśród nas wykształceni Rosjanie zaczynają się obeznawać bliżej ze skarbami literatury naszej, tłumaczą je na język rosyjski i wydają drukiem, i tak w ostatnich czasach:

Berg, lektor historii literatury rosyjskiej przy tutejszym uniwersytecie od lat kilkunastu między nami osiadły (autor znanych wam zapewne Pamiętników o polskich spisach i powstaniach po r. 1830, których tom pierwszy za czas aż do objęcia rządów Królestwa w r. 1862 przez brata cesarskiego Konstantego, w roku zeszłym w osobnym dziele w rosyjskim języku wydany został i z dawniejszym (z r. 1867, jeśli się nie mylimy) dziełkiem Ustiniowicza: „Zamach na życie hrabiego Berga“ stanowi jedyne publikacje, jakie cenzura tutejsza czytać nam pozwala o historii ostatnich wypadków) wydał obecnie wcale udatny przekład rosyjski p. Tadeusza Mickiewicza, poprzedzony polską przedmową wierszem do A. E. Odyńca, która razi dziwną zarozumiałością pisarza rosyjskiego stawianą się jakoby w równym szeregu z wielkimi naszymi wieszczami.

Inny pisarz rosyjski Suszczyński przebywający między nami wydaje „Bibliotekę wyborowych dzieł dramatycznych polskich“ po rusku, której dotąd wyszły cztery tomy zawierające: „Epidemię“ Narzymbkiego, „Posadną jedynaczkę“ hr. Fredry syna, „Zemstę za mur graniczny“ hr. Fredry ojca i „Kupno i sprzedaż“ Za-

rocznej pensji i żyć jako deputowany bez dyet — śmiech wywołała w Izbie.

FRANCJA.

* Paryż, 22 listopada. Wszyscy w Wersalu do stanowych gotują się walk, jakie w tym tygodniu w Zgromadzeniu narodowem toczyć się będą a w obec walk tych rząd mniej widocznie okazuje zaufania niż to jego bywało zwyczajem. Tłumaczy się to łatwo tem, że Zgromadzenie narodowe już nie raz unieważniało uchwały, które kilka dopiero dni wpięć powzięło a prócz tego i tem jeszcze, że rząd obecny nie posiada większości, którejby bezwarunkowo i zupełnie mógł ufać, lecz jedynie większość, która wymaga ustępstw na swą korzyść, jeżeli mu ma pozostać wierna. Głosowanie wedle okręgów stało się wręcz niebezpiecznem znowu u tych nawet, co zawierają p. Buffetowi, że jako kierownik wyborów postąpi tak, jak się działo za cesarstwa, gdzie dla poparcia jednego kandydata lub dla podkopania drugiego urządzało okręgi wyborcze dowolnie zupełnie, odłączając tu skrawek od okręgu jednego a dołączając go do drugiego.

Nie mało nadto nabawia p. Buffeta kłopotu wybór senatorów. W tej mierze pisze Opinion Nationale: „Pan wiceprezes w wielkim, jak zapewniają kłopotcie z powodu obietnic, jakie zrobił przyjacielom swoim z prawicy co do wyboru senatorów, gdy o to chodziło, aby zwyciężyć zgotował wyborom wedle okręgów. Obecnie wszelkich też wspólnie z panem d'Harcourt, sekretarzem przesowszta dokłada starań, aby zapobiedz zbliżeniu się obu centrów we względzie wyboru 75 senatorów. Pan d'Haussonville stara się znieślić całe prawe centrum, aby głosowało za listą, z którejby grupy lewicy zupełnie były wykluczone. Mimo tych intryg zdaje się liberalne prawe centrum i grupa Laverne gotowa nie przyjąć żadnej listy, na którejby stali bonapartyści lub tajni bonapartyści z grupy Clerq.“

W obec tak niepewnego położenia gabinetu pana Buffeta nawołują tak Français jak Moniteur wszystkich posłów konserwatywnych, aby wszyscy byli na miejscu i głosowali dla ocalenia p. Buffeta.

W tych dniach otworzono katolicki fakultet prawniczy w Lugdunie. Po odprawieniu nabożeństwa udali się zebrani do audytorium, gdzie się wstępna odbyła lekcya. Równocześnie z otwarciem katolickich uniwersytetów mnożą się demonstracje po państwowych fakultetach po prowincjach. Demonstracya taka odbyła się tych dni na fakultecie prawniczym w Aix. République Française zresztą podaje wiadomość, że profesorowie tutejszego katolickiego fakultetu prawniczego w dzień przed jego otwarciem powołani zostali do kardynała-arcybiskupa paryskiego, gdzie im stawiono pytanie, w jakim duchu miały być swe prelekcye, na zapytanie to mieli odpowiedzieć, że nauka ich wieść będzie galikańska niż ultramontańska. Français jednak, organ p. Buffeta twierdzi, że odpowiedź ta jest bajką, gdyż od soboru watykańskiego nie ma już galikanów.

HERCOGOWINA.

* Wkrótce, i to w dniach najbliższych, tak pisze wiedeńska Polit. Correspond., należy się przygotować na rozstrzygającą bitwę. Turcy pragną powętać klęskę poniesioną pod Muratowiami, i muszą uczynić krok stanowczy, jeśli nie chcą dopuścić do tego, by Niksicz i Goransko kapitulowały. I rzeczywiście robią wszelkie możliwe przygotowania, by za jednym zamachem, i to zaczepnym, zniszczyć całą potęgę powstańców. Jenerał gubernator Bośni Raouf pasza maszeruje już na czele liczącej armii ku Goransko, obaczonemu przez powstańców. Powstańcy uprzedzeni są o planach i marszu Raoufa paszy i odstępują prawdopodobnie od oblężenia Goranska. Obecnie zajęci są ściąganiem rozproszonych oddziałów. Ogółem skoncentrowanych jest pod dowództwem Łazarza Soczica i Peko Pawłowicza 6500 ludzi uzbrojonych dostatecznie i zaopatrzonych w amunicję. W kilku dniach spodziewają się, że cyfra ta podniesie się do 8000 ludzi.

Ruski Mir doniósł był niedawno, że rząd austriacki nie chciał dostarczyć dla przebywających w Czarnogórze 65,000 zbiorów hercegowińskich zboża i wydalili z swego terytorium pod blahym pozorem 15 rodzin słowiańskich. Brak tu wszelkich zapasów, pisze w końcu organ petersburski, a głód pocznie niedługo wybierać straszny swój haracz, jeśli Rosya nie pośpieszy z bezwzględna pomocą. Ruskiemu Mirowi odpowiada półrządowa Polit. Correspond. i pisze, że rząd austriacki dostarcza od pewnego czasu regularnie Czarnogórze zboża na wyżywienie tamtejszych zbiorów, i to bezpłatnie. „Waparcie to — powiada dalej — jest aktem ludzkości w obec cierpiących niedostatek zbiorów i przyjaznego usposobienia w obec Czarnogóry, która nie obfituje w zapasy ziarna i nie jest w stanie wyżywić przebywających na jej terytorium i ogołoconych ze wszystkich pobratymców.“ Dziennik rosyjski mniema, iż ofiary, jakie z tego powodu ponosi Austria, nie są bynajmniej tak wielkie, jak to stara się przedstawiać prasa wiedeńska. Zapatrwanie to jest czysto subiektywną natury; wiemy, że subwencye udzielone dotychczas ze strony Austrii na

charytasiewicza. Nie czytałem dotąd tłumaczeń tych, lecz kompetentni krytycy nasi bardzo pocholebnie się o nich wyrażają.

Tydzień miniony na scenie naszej przyniósł nam jedną a raczej dwie nowości: krótkocwilę czy obrazek dramatyczny hr. Kozibrodzkiego: „W jesieni“ i pięcioaktową komedję Sarneckiego: „Febria aurea.“ — Pierwsza farsa dosyć się podobala, lubo zarzucają jej autorowi, i dosyć słusznie zresztą, że nie zbyt się wysiła na dobór efektów scenicznych. Co do drugiej sprawozdanie moje odkładam do następnej kroniki, grano ją bowiem wczoraj dopiero po raz pierwszy pomimo dawniejszych zapowiedzi zapóźno się zgłosiwszy po bilet nie dostałem go i dla tego dziś dopiero na drugim przedstawieniu większe to dzieło sceniczne będę mógł widzieć.

Opera włoska we wtorek także ma założyć przedstawienia operą Verdiego „Aida“ lecz z powodu zaślabinia prymadonny włoskiej pami Calori, zastąpić ją ma nasza Dowiakowska, jak z tego zadowoleni będą abonenci, którzy za słuchanie włoskich przedstawień z góry popłacili bilety — bardzo rzecz ciekawa.

Warszawa, 21 listopada 1875.

Aifa.

utrzymywanie przebywających w dawniejszym pograniczu wojskowym wychodźców z Bośni i Hercegowiny, dochodzą dziś już do dwóch milionów złr. A wiemy to nie z dzienników wiedeńskich, lecz z urzędowego oświadczenia, złożonego przez hr. Andrasego w wspólnych delegacjach. Ofiary, jakie ponosi Austria z okoliczności powstania, a to z powodów czysto humanitarnych, i jakie ponosić będzie jeszcze zmuszona, dotyczą niemal bezwzględnie ludności słowiańskich. Jeśli kto przeto, to Ruskim Mir, organ poświęcony przeważnie interesom słowiańskim, powinien mieć dla Austrii słowo uznania.

CZARNOGÓRA.

* Pisaliśmy wczoraj, że p. Filip Christicz, były minister, a później agent serbski w Carogrodzie, wyjechał w pewnej misji z Białogrodu do Cetynii, niemniej nadmieniliśmy, że p. Christicz miał przedłożyć w Cetynii gotowy traktat, zawierający kilkanaście artykułów i tajne dodatkowe postanowienia. Obecnie znajdujemy w dziennikach zagranicznych wzmiankę o pobudkach, jakie skłoniły rząd serbski do tego kroku. Otóż Rosya, która zawsze niechętnie patrzyła na to rozwojenie między najsilniejszymi reprezentantami południowej Słowianiny, nakłoniła rząd serbski do wzięcia inicjatywy w przywróceniu dobrych stosunków z Czarnogorą. Dla utworzenia zgody wysłała do Cetynii Christicza i to nie z próżnymi rękami. Mówią, że powioli on 10,000 dukatów, które przydałyby się powinny Czarnogórze w dzisiejszych czasach i ułatwić pojednanie.

Pan Marinowicz zamierza na czas dłuższy wyjechać za granicę, nie życzy sobie bowiem, aby go brano w kombinacje ministerialne.

Prywatny telegram Dzien. Pozn.

Krotoszyn, 24 listopada, godz. 8 m. 45. Zjazd nie zbyt liczny. Delegatów Spółek dwunastu. Na dworcu gościnne przyjęcie i porządek wzorowy. M. Łyskowski zagaił wczoraj zebranie. Wybrano na przewodniczącego pana dr. Rakowicza, na zastępcę p. dr. Rzepnickowskiego. Dr. Rakowicz czytał wczoraj rozprawę: „O kasach oszczędności.”

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

Poznań, 24 listopada.

— * Teatr. W dniu wczorajszym po raz trzeci przedstawiono komedię Aleks. hr. Freyry (syna): Wielkie bractwo. O grze artystów możemy to samo powtórzyć cośmy już pisał, a mianowicie, że wszyscy grali bardzo dobrze, utrzymując grą swą niezmiennie zgrupowaną publiczność w wesołym nader usposobieniu. Akt 4 a mianowicie scena na balu wywołana oklaski publiczności i to zasłużone. Panu Terenokowemu (Adolf Nolski) należy śmiało przyznać palmę pierwszeństwa tego wieczora, chociaż i p. Doroszyński (Michał Pucki) i p. Nawarski (Dr. Szmola) wale o dobre role swe przeprowadzili. P. Jędrzej (Franc. Lulewicz) również był dobrym. Role kobiece, choć nie tak wybitne i dobrze nakreślone jak mekie również dobrze były odegrane. Panna Heneman (Zuzanna) p. Mirecka (Genowefa) i p. Terenokowicz (Hortensya) każda w inny sposób, a dobrze scenę kochanków odegrały. Zgoła, całość poszła bardzo dobrze.

W czwartek po raz drugi: Nietoperze; spodziewać się należy, że publiczność licznie się zgromadzi, gdyż istotnie i sama komedia i gra artystów zasługują na to, by się z jedną i drugą zapoznać.

Przy tej sposobności nadmieniamy, że pożądanym było, aby zawsze na afiszu wymienionym był reżyser sztuki, co nie zawsze jak dotąd przynajmniej ma miejsce.

— * Węsta, jak donosi Kur. War. stara się o pozyskanie koncesyi rządowej na cesarstwo rosyjskie i Król. Polskie.

— * Wspominalśmy już wczoraj, że liczba uczniów tułejkiej miejskiej szkoły realnej zmniejszyła się od października 1874 r. o 87, a mianowicie o 56 katolików, 8 protestantów i 23 żydów. W październiku r. b. dochodziła liczba uczniów z wyjątkiem szkoły przygotowawczej już tylko do 372, z których najwięcej bo 48 liczba wyższa kwarta, najmniej niższa sekunda 15, trzecia 16 i średnia trzecia 16. W dawniejszych tymczasem lat dochodziła liczba uczniów do przeszło 600. Różnicę tę jednak z tem nadwyżką ubytkiem uczniów wzrastały również nadwyżkami wydatki na tę szkołę. W roku otwarcia zakładu t. j. 1854 wynosił dodatek z kasy kamelaryjnej 4919 tal.; w 1869 r. gdy liczba uczniów dochodziła do 517, 8970 tal. Od tamtego czasu dodatek ten stale: od 1873 do 1874 roku wzrósł z 14,855 na 17,992 tal., podczas gdy liczba uczniów z 491 spadła na 475. Na rok 1875 wynosił dodatek 18,198 tal. a na r. 1876 znowu ma być podwyższony. Obecnie wydaje miasto na każdego ucznia, uczęszczającego do szkoły realnej, w przecięciu rocznie 49 talarów, na każdego zaś ucznia w średniej szkole 15 tal., w szkole obywatelskiej 11 tal. a w szkołach miejskich 10 talarów.

— * Pod dniem 18 bm. wydał król. prezes naczelny rozporządzenie, dozwolające tułejzemu PP. Elżbietankom zbierać składki po domach. Składki te PP. Elżbietanki w najbliższych tygodniach same zbierać będą po domach naszego miasta. Donosiliśmy już dawniej, że z domu p. Zeylanda przeniosły się z początkiem b. m. do dawniejszego klasztoru PP. Karolinitanek na Zagórzu, który zadzierzawiły za 1200 M. rocznej dzierżawy.

— * Kandydat wyższego stanu nauczycielskiego dr. Schlüter mianowany został zwyczajnym nauczycielem przy gimnazjum węgrowskim a dotychczasowy nauczyciel szkoły realnej w Elblągu Dittmar prowizorycznym powiatowym inspektorem szkolnym na powiat kosiński.

— * Z Bytomia piszą pod dniem 20 listopada do Gaz. Tor.: „Przeczytawszy dzisiaj waszą Gazetę, uczulem naję, aby wam też donieść, co na Górnym Śląsku porabiamy. Najprzód smutna wiadomość. Oto już od 5 m. jest w więzieniu nasz ks. Przyczynski, redaktor Gazety Górnoszląskiej, skazany na cztery tygodnie za przestępstwo prasowe w nr. 25 swej Gazety. Teraz zastępuje go ksiądz Świdur z Niemcewicz. W Niemcewicz. Piekarskich założono 31 października rb. Kółko katolickie za staraniem ks. Przyczynskiego. Na pierwsze ogłoszenie o Kółku zebrało się w Piekarskich Niemcewicz około 300 osób, a zapisano się do towarzystwa na członków 260. Na prezesa Kółka obrano jednogłośnie ks. Ze-

dera, a na podprezesa ks. Świdra, kasyerem obrano p. Ganzę z Piekara a bibliotekarzem Wernera. Pisma dla Kółka są: Gazeta Górnoszląska, Gazeta Toruńska, Przyjaciel Ludu, Orodownik, Pięćprzym, Germania. Spodziewamy się, że Kółko to będzie się cieszyło dobrem powodzeniem.”

— * W Akademii Umiejętności odbędzie się, jak pisałem, dnia 15 bm. pod przewodnictwem dra. Skobla posiedzenie Komisji językowej. Dr. Wisłocki zda sprawę z rozprawy p. Zyg. Głogera pt.: „Nazwy weselne”, którą uchwalono odesłać do sekcji etnograficznej, tudzież z pracy p. Ryskiego: „Spis miejscowości, których nazwy zmienione zostały na niemieckie.” Przewodniczący dr. Skobel zawiadomił Komisję o odpowiedzi nadeszłej od pp. Nehrynga, Rymarkiewicza i R. Pilata, którzy uprosili będąc do udziału w współpracownictwie nad staropolskim słownikiem, zaproszenie takowe przyjęli i dzieła, z których będą robili wyciągi, oznaczyli. W końcu posiedzenia przewodniczący zdawał sprawę z dwóch rozpraw p. Paryłki: „Mieszanie językowe” i „Idyotyzmy mowy polskiej w Drobobyczu i jego okolicach”, i kilka ustępów z nich odczytał.

Wydział filozoficzny Uniwersytetu Jagiellońskiego przysądził nagrodę pierwszą za pracę z zakresu historii polskiej z funduszu księcia Władysława Czartoryskiego w ilości 200 złr. pracy p. Wawrzyńca Wąskowskiego p. t. Itinerarium Casimira Jagiellonisa (1447—1492).

— * W dniu wczorajszym pobogosławionym został w kościele św. Marcina związek małżeński pomiędzy panem Kaziemierzem Gasińskim księgarzem ze Śreni a panną Kuconer.

— * Franciszek V, arcyksiążę austriacko-estski, książę Modeny, Marcy, Carrary i Guastalla, zmarł dnia 20 bm. w Wiedniu. Franciszek V urodził się 1 czerwca 1819 r. i był synem Franciszka IV księcia Modeny i jego małżonki ks. Maryi Beatrycy Wiktorii Józefiny (córką zmarłego Wiktora Emanuela I. króla Sardynii). Objął po swym ojcu 21 stycznia 1846 rządy Modeny, a gdy Księstwo to połączone zostało dekretem króla Wiktora Emanuela II z dnia 18 marca 1859 z królestwem Sardynii, przesiadł się do Wiednia, gdzie mieszkał do końca życia, nie biorąc żadnego udziału w sprawach politycznych.

— * Tajemnicza depesza. Na dworze Napoleona III egzystowało pod kierunkiem prefekta policyi Piotrogo biuro, którego zadaniem było otwierać i kopiować listy i depesze adresowane do osobistości politycznych. Za jednym jednakże zamachem otwierano wreszcie listy także zupełnie niepolitycznych osób, jak n. p. cesarzowej Eugenii. Dowiedziawszy się o tem cesarzowa i zaraz podkupiła jednego z urzędników owego biura, który dostarczał jej zaczęły listów cesarza. Tak się działo długie lata, a gdy 4 października zajrzą do papierów Tuillerych pokazało się, że wszyscy urzędnicy tego biura nawzajem otwierali sobie listy, a sam Piotr otrzymywał swoje listy dopiero wtedy, kiedy treść ich wiadomą już była cesarzowi i cesarzowej. Podobny system dotrzymywania tajemnicy listowej zdaje się istnieć także w Bukareszcie. W całej Rumunii krzyk okropny na łamanie tajemnicy depeszy, ale nikt kompetentny nie stara się temu zapobiedz, aż wreszcie wydarzyło się niedawno, że jeden z rumuńskich dzienników ogłosił dostawione telegraficzną korespondencyą ks. Karola do jego małżonki, bawiącej w zamku Sina. Zdawałoby się więc, że ten przynajmniej wypadek wywoła jakieś stanowcze w tym względzie rozporządzenie, lecz i to nie — bo oto zupełnie wyraźnie rozporządzone tylko, ażeby urzędnicy szanowali tajemnicę listów — księcia i księżnej.

— * Wstręt do mundurów w wojsku angielskiem ma być tak wielki, że oficerowie noszą je tylko w czasie służby, pozem wreszcie spieszą do domu, zwykle w zakrytych fiakrach lub własnych powozach, żeby w tym stroju nie widzieli ich na ulicy. Niedawno jeden z oficerów za jakąś ważną winę skazany został przeto dowódco na noszenie przez cały rok mundur. Tylko żołnierze prości, jeśli nie mają za co sprawić sobie cywilnego odzienia, chodzą w mieście w czerwonych kurtkach mundurów.

— * Kalendarz. Jutro w czwartek dnia 25 listopada Katarzyna panny i męcz.; w kalendarzu słowiański Chwalimiry. Wschód słońca o godzinie 7 minut 41, zachód o godzinie 3 minut 53.

— Dnia 25 listopada 1832 Wielkopoleanie z Krakowianami zawierają akt związkowy. — 1411 obchodzone uroczyste tryumf z pobicia Krzyżaków. — 1587 odpędzenie od Krakowa Maksymiliana. — 1764 keronaya Stanisława Augusta. — 1793 abdykacya Stanisława Augusta. — 1848 uroczyste poświęcenie w Pieszcze chorągwy legionu polskiego.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— Ziemianina wyszedł z druku nr. 47 i zawiera: Kilka słów o jednym z najniebezpieczniejszych szkodników grochu. Napisał dr. A. Sempolowski. — Tygodniowy przegląd gospodarczy. — Kanalizacya miasta Poznania. — Protokół z Walnego Zebrania Towarzystwa rolniczego powiatu szubińskiego. — Wiadomości rolnicze: Garbowane miechy. — Powrót wychodźców z Ameryki północnej. — Kuchny z wywaru. — Nowa siła poruszająca. — Leopoldniański kaimit. — Śrót lubinowy jako środek prania wełny. — Jak długo zachowują nasiona się kiełkowania. — Atlas do Historii Konia. — Porządek dzienny Walnego zebrania Związku Spółek Zarobkowych. — Jarmarki. — Ogłoszenia.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 24 listopada.

HOTEL PARYSKI Witkowski z Torunia, Rogowski z Gniezna, Kaufmann z Środy, pani Mendel z Kostrzyna, Rakowski z Grodziszczka, Brzozowski z Krzyżownik, Strzyżewski z Babilina, Kitoński z Wielbrowa, Reiss z Mgdeburga, Sieburg z Kolonii, Kallmann z Wrocławia, Witt z Hamburga, S. iro z Korkika.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI Jacobi i Kienitz z Berlina, Ruski z Warszawy, Jaźwiński z Królestwa Pol., Kurowski z żoną z Szląska, Körber z Wschodnich Prus.

HANDEL, PRZEMYSŁ I GOSPODARSTWO.

Giełda poznańska, 24 listopada.

Poznań, 24 listopada. (Sprawozdanie giełdowe.) Stan powietrza: pochmurno-śnieżny. Żyto: trzyma się. Cena wypowiedziana — Wypowiedziano 500 ctr. listopad 150.—, listopad-grud. 150.—, grudzień-styczeń 152.—, styczeń-luty 154.—, luty-marzec 156.—, na wiosnę 158.—, kwiecień-maj 158.—, maj-czerwiec 158.—, czerwiec-lipiec 158.—, okowita: nieco stałej.

Cena wypowiedziana — Wypowiedziano — litrów: na listopad 44.30 —, grudzień 44.60 —, styczeń 45.20 —, luty 45.90 —, marzec 46.60 —, kwiecień 47.30, kwiecień-maj 47.60, maj 48.—, czerwiec 48.90, lipiec 49.80.

Okowita w miejscu (bez beczki) 43.30.—.

(W.) Poznań, 24 listopada. Ceny maki. Pszena nr. 3 i 15-16 M., rżana nr. 0 i 1. 10-11.50 M. pr 50 kilo.

Żyto — cena wypowiedziana i regulacyjna 150.— m., na listopad 150.—, grudzień —, listopad-grud. 150.—, grudzień-styczeń 152.—, styczeń-luty 154.50, luty-marzec 156.50, na wiosnę 158.—.

Wypowiedziano 500 ctr.

Okowita: cena wypowiedziana i regulacyjna 44.30 mar. listopad 44.30 —, grudzień 44.60 —, styczeń 45.30 —, luty 45.90 —, marzec 46.60, kwiecień 47.20, kwiecień-maj 47.60-47.50. Wypowiedziano 10,000 litrów.

Okowita w miejscu (bez beczki) 43.30 — m.

Poznań, 24 listopada. Urzędowe sprawozdanie giełdowe. Walory: poznańskie 3 1/2% list. zastawne — 4%, nowe listy zastawne 92.75 pl., listy rentowe 95.50 żąd., akcy banku prowinc. 91.50 ż., 5% oblig. prowinc. — 4%, 5% oblig. powiatowe 100.50 ż., 5% oblig. melior. Obry — 4%, 4 1/2% oblig. powiat. 96.75 żąd., 4% oblig. miejskie II. emisji — plac. 5%, oblig. miejskie — plac. pruskie 3 1/2% oblig. dług. państw. 90.75 ż., 4% państw. — 4 1/2% konsol. pożyczka państw. 104.50 ż., 3 1/2% pożycz. premijowa 139.90 ż., 5% pożyczka zwiaz. póln.-niem. — plac., pol. 5% listy zast. — pol. 4% listy likw. 68.25 ż., akcy zaklad. Tow. kolei star.-pocz. — 4%, akcy zakł. kolei górnoszl. lit. A. — 4%, akcy kolei march.-pocz. 18.25 ż., rosyjskie banknoty 270.— p., zagraniczne banknoty — plac., akcy Tellusa — p., akcy Kwieci. i Potocki i Sp. — pl., akcy banku wach.-niemiec. — 4%, akcy banku wach.-niem. produkt. — plac.

Ceny targowa w mieście Poznaniu dnia 24 listopada 1875 roku.	T o w a r			
	piękny.	średni.	południ.	mark. fen.
Pszenicy . . . szefel po 50 kilo	10 80	9 —	8 20	
Żyto . . .	8 15	7 60	7 30	
Jęczmienia . . .	8 20	8 —	7 60	
Owies . . .	8 50	8 —	7 70	
Grochu do gotowa.	—	—	—	
Groch na pasze	—	—	—	
Rzepiku zimowego	—	—	—	
Rzepiku letowego	—	—	—	
Rzepiku latowego	—	—	—	
Tatarski	—	—	—	
Kartofli	1 20	1 10	1 —	
Wyki	—	—	—	
Lubin żółt.	—	—	—	
— niebiesk.	—	—	—	
Konieczyny czier. cent. po 50 kilo.	—	—	—	
Konieczyny biały	—	—	—	
Grochu białego	—	—	—	

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	T O W A R			
	piękny	średni	południ	mark. fen.
Pszenica . . .	10 80	9 —	8 10	
Żyto . . .	8 15	7 60	7 30	
Jęczmień . . .	8 20	8 —	7 30	
Owies . . .	8 50	8 —	7 50	
Groch do gotowania	—	—	—	
Groch na pasze	—	—	—	
Rzepik zimowy	—	—	—	
Rzepik letowy	—	—	—	
Rzepik latowy	—	—	—	
Tatarska	—	—	—	
Kartofle	1 20	1 10	1 —	
Wyka	—	—	—	
Lubin żółty	—	—	—	
— niebieski	—	—	—	
Konieczyna czerwon.	—	—	—	
Konieczyna biała	—	—	—	
Grochu białego	—	—	—	

Poznań, dnia 24 listopada 1875.

Komisja targowa.

Gdańsk, 23 listopada.

Sprawozdanie J. Fajansa.

Powietrze: mroźne; wiatr północno-wschodni.

Pszenica loco była wprawdzie w stałym w dniu dzisiejszym targu usposobieniu, lecz mało w ogóle objawiało się ochoty do kupna, z drugiej zaś strony były także i oferty nader małe. 200 ton sprzedano w ogóle po pełnych cenach a placeno za czerwoną 126 funt. 190, 192 1/2 m., szara szklista 124 ft. 197 m., 126 funt. 198 m., szklista 129 funt. 203 m., jasna 128/9 funt. 207 208 mar., jasno-pstrą 129/30 ft. 212 mar., wysoko-pstrą szklista 138 funt. 213 m. per ton. Termina stałej. Na kwiecień-maj 212 m. plac. Cena regulacyjna 196 mar.

Żyto loco dobrze żądane a nader mało dowiedzione; do bry krajowy towar byłby lepsze niż wczoraj osiągał ceny; sprzedano tylko małe partycje po nieznacznych cenach, prócz tego 10 ton starego polskiego 124 1/2 funt. po 153 1/2 marek per ton. Na terminie nie handlowano; kw-maj bez ofert, 164 m. p. Cena regulacyjna 150 m.

Jęczmień loco mały 107/8 ft. osiągał 198 m. per ton.

Okowita loco po 45 marek per 10,000 litrów % sprzedawana.

Depesze. Londyn, 22 listopada. Przy końcu targu była pszenica bez zmiany, przybyła jednak st. Owies raczej lepij, inne gatunki oziębiały. Powietrze mroźne.

Amsterdam, 22 listopada. Pszenica wyżej. 295. Żyto bez zmiany 198. Olej rzepiowy 41 1/2, 41, 41 1/2. Rzecz 428. Powietrze dzidziste.

Giełda bydgoska, 23 listopada.

Pszenica: 174-195 m. Żyto 150-159 m. Jęczmień: wielki 150-162, mały 145-154 m. Owies: 156-174 m. Lubin niebieski 100-109 m. Rzepak zimowy — m. Rzecz — m. — wsiw-sko per 1000 kilo wiede gatunku i wagi efektywnej. Okowita: 42.75 m. per 100 litrów a 100 %

Giełda berlińska, 23 listopada.

Pszenice: per 1000 kilo w miejscu 173-217 marek wiede gat. żądano; żółta mariońska — plac. biała polska — mar. z grudek płacono, na listopad i listopad-grudzień 199-200 mar., grudzień-styczeń — marek, kwiecień-maj 212.—213.— marek płacono.

Żyto per 1000 kilo w miejscu 154-171 marek wiede gatunku żądano; — rosyjskie 154-155 marek z kolef i franco z dworca, nowe rosyjskie 154-156 marek z kolef i krajowe 184-171 marek franco z dworca pl., na listopad i listopad-grudzień 156-155, grudzień-styczeń 156-155, — na wiosnę 158 m. płacono.

Jęczmień per 1000 kilo w miejscu 137-181 marek wiede gatunku żądano.

Owies per 1000 kilo w miejscu 135-184 marek wiede gatunku żądano, — czeski i saski 169-177, rosyjski 147-175, pomorski i meklemburski 168-179, wachodnio i zachodniopolski 155-175 marek z dworca pl., na listopad 162, listopad-grudzień 161 1/2-160 1/2, grudzień-styczeń —, na wiosnę 168-166 m. płacono.

Groch per 1000 kilo do gotowania 185-227 m., na pasze 175-184 marek plac.

Rzecz per 1000 kilo — marek.

Rzecz per 1000 kilo — marek plac.

Olej rzepiowy per 100 kilo w miejscu 71.5 marek bez beczki płacono, na listopad i listopad-grudzień 71.7-72.5, grudzień-styczeń 71.4-72.2, kwiecień-maj 72.8-73.5 m. pl.

Olej llniany per 100 kilo w miejscu 59 marek pl.

Olej skalny per 100 kilo w miejscu 26. marek p. Okowita per 100 litrów w miejscu bez beczki 45.7 mar. pl., na listopad — list.-grud. i grud.-styczeń 47.2-5-4, kwiecień-maj 50.1-4-3 m. pl.

Berlin, 23 listopada. Młaka pszena nr. 00 —, nr. 0 27.50-26.25, nr. 0 i 1 25.75-24.75; rżana nr. 0 23.50-22.25, nr. 0 i 1 21.50-19.50 M.

Giełda wrocławska, 23 listopada.

Konieczyna czerwoną: bez zmiany; — poślednia 34-37, średnia 40-43, piękna 45-47, wysoko piękna 49-51 marek.

Konieczyna białą: stała; — poślednia 43-49, średnia 53-59, piękna 68-68, wysoko piękna 70-75 marek.

Żyto: per 1000 kilo cenę mało zmien.; — na listopad 155, listopad-grudzień 154.50 pl., grudzień-styczeń —, kwiecień-maj 158 m. płacono 159 ż.

Pszenica: per 1000 kilo 191.— marek żąd., na listopad-grudzień — m., grudzień-styczeń — m. plac, kwiecień-maj — żąd. i płacono.

Jęczmień: per 1000 kilo 144 marek ż.

Owies: per 1000 kilo 163.— żąd., na listopad-grudzień 162, grud.-styczeń —, kwiecień-maj 162.— m. żąd.

Rzecz per 1000 kilo 295 marek ż.

Rzecz zimowy per 1000 kilo na marzec-kwiecień — marek żąd.

Olej rzepiowy per 100 kilo stałej; — w miejscu 70 m. żąd.; na listopad i listopad-grudzień 69.50, grudzień-styczeń 69.50 żąd., kwiecień-maj 70.50-75 pl.

Okowita per 100 litrów wyżej; w miejscu 43.10 marek ż., 42.20 m. pl., na listopad i listopad-grudzień 43.70 marek ż., grudzień-styczeń 44 plac., kwiecień-maj 47.50 marek żąd. i plac.

Ceny ustanowione przez miejską deputacyą targową.

Ceny ustanowione przez miejską deputacyą targową.												
Per 100 kilogr.	piękny		średni		pośl. towar							
	Mr.	fen.	Mr.	fen.	Mr.	fen.						
Pszenica biała . . .	22	—	20	50	18	50						
„ „ nowa . . .	20	25	18	75	16	50						
„ „ żółta stara . . .	21	—	19	50	18	50						
„ „ nowa . . .	19	—	17	30	16	—						
Żyto . . .	17	25	15	50	14	50						
Jęczmień . . .	16	50	14	20	12	40						
„ „ nowy . . .	—	—	—	—	—	—						
Owies . . .	17	80	15	80	14	60						
Groch . . .	20	50	19	—	15	90						

Th. R. Kube

specjalista dla sztucznych zębów. Do konsultowania od 9-12 i od 2-5. Wilhelmska ul. Nr. 23. (5658)

Preparaty z kwasu salicylowego,
woda do ust i proszek do zębów, środki uznane za najlepsze do zacho-
wania i polepszenia zębów, proszek do
zasparywania przeciw poceniu
się nóg, na rany itd. poleca jak najtaniej
handel drogerii (6130)

F. G. Fraas

Woda gorzka Hunyadi Janos
jest znowu w świeżym nalewie w zapasie.

Moje czarne i ko- lorowe materye

jedwabne i aksamitne, których cen-
ność wszędzie chętnie bywa uznawana,
przypominam i polecam.

Wzory franco. (5134)

Wilh. Lingenbrink,
Viersen pod Crefeld.

Szanownej Publiczności donoszę uni-
żenie, iż od dnia dzisiejszego wydaję
w lokalu moim (6101)

obiady

po 8 sgr., na abonament miesięczny
po 7½ sgr., na które uprzejmie za-
praszając zapewniam, iż takowe po-
silnie i smacznie przyrządzane będą.

Wdowa Kasztelan

narożnik Małej Rycerskiej ulicy i św.
Marcina.

Dery na łóżka do spania

podróżne, dery na podłogi,
maty kokosowe, pokry-
cia na stoły, dywany
itd. poleca jak najtaniej

S. Kantorowicz,

(6024) Rynek 68.

Meidingera

patentowane

piece do pokoi,

piece salonowe

i regulatory

z lanego żelaza,

piece

do gotowania

do mniejszych pomieszczeń

jako też

przystawki do pieców

począwszy od 70 fen. aż do naj-
droższych, w wielkim wyborze
ma w zapasie

S. J. Auerbach.

(6122)

Zające

połowa (6122)

S. Alexander.

BUTY

dla

panów, dam i dzieci

rosyjskie

boots,

trzewiki

domowe i pilśniowe,

jako też parasole własnej

fabryki w największym wyborze

po przystępnych cenach u

A. Apolant'a

Nowa ul. Nr. 70. (5368)

Handel szkoła szybkiego szklarnia

i fabryka ram

M. Nowickiego & Grünastla

Poznań Jezuicka ul. Nr. 5.

Handel szkoła szybkiego szklarnia

i fabryka ram

M. Nowickiego & Grünastla

Poznań Jezuicka ul. Nr. 5.

Handel szkoła szybkiego szklarnia

i fabryka ram

M. Nowickiego & Grünastla

Poznań Jezuicka ul. Nr. 5.

Handel szkoła szybkiego szklarnia

i fabryka ram

M. Nowickiego & Grünastla

Poznań Jezuicka ul. Nr. 5.

Handel szkoła szybkiego szklarnia

i fabryka ram

M. Nowickiego & Grünastla

Poznań Jezuicka ul. Nr. 5.

Handel szkoła szybkiego szklarnia

i fabryka ram

M. Nowickiego & Grünastla

Poznań Jezuicka ul. Nr. 5.

Handel szkoła szybkiego szklarnia

i fabryka ram

M. Nowickiego & Grünastla

Poznań Jezuicka ul. Nr. 5.

Handel szkoła szybkiego szklarnia

i fabryka ram

M. Nowickiego & Grünastla

Poznań Jezuicka ul. Nr. 5.

Handel szkoła szybkiego szklarnia

i fabryka ram

M. Nowickiego & Grünastla

Poznań Jezuicka ul. Nr. 5.

Handel szkoła szybkiego szklarnia

i fabryka ram

M. Nowickiego & Grünastla

Poznań Jezuicka ul. Nr. 5.

Handel szkoła szybkiego szklarnia

i fabryka ram

M. Nowickiego & Grünastla

Poznań Jezuicka ul. Nr. 5.

Handel szkoła szybkiego szklarnia

i fabryka ram

M. Nowickiego & Grünastla

Poznań Jezuicka ul. Nr. 5.

Handel szkoła szybkiego szklarnia

i fabryka ram

M. Nowickiego & Grünastla

Poznań Jezuicka ul. Nr. 5.

Handel szkoła szybkiego szklarnia

i fabryka ram

M. Nowickiego & Grünastla

Poznań Jezuicka ul. Nr. 5.

Handel szkoła szybkiego szklarnia

i fabryka ram

M. Nowickiego & Grünastla

Poznań Jezuicka ul. Nr. 5.

Handel szkoła szybkiego szklarnia

i fabryka ram

Wielka wyprzedaż

odłożonych towarów, przyczem partya jedwabnych ma-
teryj, po zadziwiająco tanich cenach **lecz tylko za**
gotówkę w handlu płócien, okryć, blawatów
i towarów modnych (6125)

W. Kukulińskiego i Sp.

Cylindry do przerywania przeciągu po- wietrza dla okien i drzwi

składające się z cylindrów bawełnianych pociągniętych lakiem, praktyczne,
trwałe, tanie są do nabycia tylko w **składzie fabrycznym towarów**
gumowych w Hotelu de Rome. (6038)

Edward Tovar

Paryż POZNAŃ Lipsk

Bismarcka ulica Nr. 1

zachęcony licznymi odwiedzinami w roku minionym urządził

w nowo otworzonym swoim lokalu handlowym (6035)

wielką wystawę gwiazdkową

najnowszych wyrobów w biżuteriach paryzkich i to-
warach zbytkowych.

Jako szczególnie polecenia godne poleca na podarki **ślubne i gwia-
zdkowe**: słupki do kwiatów, żardynierki, stoły, bardzo eleganckie atrapy
z muzyką, wazy do kwiatów, czarki do kart wizytowych, zwierciadła, przy-
bory do pisania, pudełeczka do strojów z porcelany, brązu, ołowiu, szylpitu,
słoniowej kości itd. itd.

Wachlarze z słoniowej kości, szylpitu, piór strusich, atlasu, łabędzi,
haute nouveauté z malaturami widoków w przeszło 300 wzorach.

Stroje dla dam z koralami prawdziwych i imitowanych, filigranu, mezaiki,
onyxu, kryształu górskiego, ołowiu, pereł, Camee, safiry, w przeszło 500
najnowszych wzorach.

Dalej bardzo elegancką kolekcję łańcuszków do zegarków dla panów
i dam, jako też medalionów, bransoletek, dyademów, przepasek, guzików do
mankietów, krzyży, szpilek do włosów itd. itd.

Tak samo przepyszny wybór portmonetek, torebek wizytowych, Notices
skórzanych i z słoniowej kości itd.

Pozwala sobie w końcu szczególnie zwrócić uwagę na swój obficie
skompletowany skład artykułów z laque de Chine jako to szaleki, pudełeczka do
herbaty i cygar, tac, butelek i szklanek, talerzy itd. itd.

Ceny stałe!

Edward Tovar

Bismarcka ulica Nr. 1.

XI loterya

budowy tumu kolonńskiego.

Ciągnienie dnia 13, 14 i 15 stycznia 1876.

Główne wygrane pieniężne:

75,000 Marek,

30,000 Marek,

15,000 Marek,

375,000 Marek.

Losy po 3 Marki za sztukę

do nabycia przezenniem i pań agentów.

Jedyny agent generalny **B. J. Dussault w Kolonii.** (5624)

TAPIOKA

pana Groult junior w Paryżu.

Ulica St. Apolline Nr. 12.

ZUPA ZALECANA. — Tapioka Brazylijska czysta i naturalna jest pokarmem
smacznym i pożywnym posiada własności higieniczne uznane i potwierdzone oddawna, ale
nie maś produktu służącego do pożywienia człowieka, któryby podlegał licznemu
falszermu. Pan Paven, sławny chemik, członek Instytutu francuskiego w swej
uczonej rozprawie „o pokarmach do spożycia”, ludzi używanych — tak określa
własności Tapioki czystej i naturalnej, które ją wyróżniają od Tapioki sztucznej:
„prawdziwa Tapioka brazylijska, czysta i naturalna w niczem nie spuje
bynajmniej smaku i zapachu rosolu, ani mleka. Tapioka zaś podrobiana
zmienia i psuje smak płynów i robi je nieprzyjemnymi.”

Kupujący, którzy żądają być, aby na każdej paczce znajdowały się cechy pra-
widowej i czystej Tapioki Groult, unikną fałszermu i oszukaństwa.

Jedyny skład w Warszawie w magazynach win i łakoci pp. A. Stepkowskiego
Braci Wróbel i Sowińskiego i Szulca, w Poznaniu w magazynie p. Barci-
kowskiego. (44)

Czekoladę,

francuzką, szwajcarską, hanower-
ską i dreźnieńską poleca (6124)

A. Luziński.

Dobre czerwone tyrolskie **wino** stołowe
czyste i niesfałszowane sok winny (42 litr. 15
Mar.) wraz z beczką za przesłaniem należy-
tości wysłała handel **owoców i win**
(592) TAUBER, Fardellerhof, poczta Meran.

Pasy do maszyn

rzemieńne i parciane,

Smarowniki i Manchety,

Skóry na uprząż etc. polecają

Orłowski & Co.

Skład skór (4886)

w Poznaniu, Jezuicka ul. 1.

Zimne nogi to śmierć,

Ciepłe nogi to życie.

Najlepszą rzeczą, by zachować trwałe cie-
pło i suche nogi, są **buty i trzewiki**
z podszewkami z drzewa.

Takowe są do nabycia dla panów, dam i
dzieci jedynie w składach (5917)

Mannheim'a Wolffsohn,

Rynek 64 i Wiankowa ulica 8.

75,000 M. wygrana główna

Ciągnienie dnia 13 stycznia 1876 i dni na-
stępnych, przyczem przyjdą do podziału za
pomocą losowania przez wysoki sąd potwier-
dzonego następujące wygrane: 1 wygrana
75,000 M., 1 wygrana 30,000 M., 1 wygrana
15,000 M., 2 wygrane po 6000 M., 5 po 3000
M. dwaście razy po 150 M., 50 razy 600
M., 200 razy 1500 M., 1000 razy 60 M. prócz
tego dzieła sztuki w ogólnej wartości 60,000
Marek. (5869)

Do tej ogólnej ulubionej loteryi sprzedaje
losy

cały los oryginalny po 4 Marki

12 po 45

Łaskę „Złecenia” wykonuje „akuratnie
za przysługą należytości lub zaliczką jak
również daje każde objaśnienie bezpłatnie
dom handlowy **Adolf Gussé, Schnur-**

gasse Nr. 12 w Frankfurtu a/M.

NB. Każdy uczestnik odbierze po ciągnięciu
listę wygranych franco, o większych wygr-
nawach uprzedzić się natychmiast telegrafem
a wszystkie wygrane wypłacają się w gotówce
bez potrącenia.

Do tej ogólnej ulubionej loteryi sprzedaje
losy

cały los oryginalny po 4 Marki

12 po 45

Łaskę „Złecenia” wykonuje „akuratnie
za przysługą należytości lub zaliczką jak
również daje każde objaśnienie bezpłatnie
dom handlowy **Adolf Gussé, Schnur-**

gasse Nr. 12 w Frankfurtu a/M.

NB. Każdy uczestnik odbierze po ciągnięciu
listę wygranych franco, o większych wygr-
nawach uprzedzić się natychmiast telegrafem
a wszystkie wygrane wypłacają się w gotówce
bez potrącenia.

Do tej ogólnej ulubionej loteryi sprzedaje
losy

cały los oryginalny po 4 Marki

12 po 45

Łaskę „Złecenia” wykonuje „akuratnie
za przysługą należytości lub zaliczką jak
również daje każde objaśnienie bezpłatnie
dom handlowy **Adolf Gussé, Schnur-**

gasse Nr. 12 w Frankfurtu a/M.

NB. Każdy uczestnik odbierze po ciągnięciu
listę wygranych franco, o większych wygr-
nawach uprzedzić się natychmiast telegrafem
a wszystkie wygrane wypłacają się w gotówce
bez potrącenia.

Do tej ogólnej ulubionej loteryi sprzedaje
losy

cały los oryginalny po 4 Marki

12 po 45

Łaskę „Złecenia” wykonuje „akuratnie
za przysługą należytości lub zaliczką jak
również daje każde objaśnienie bezpłatnie
dom handlowy **Adolf Gussé, Schnur-**

gasse Nr. 12 w Frankfurtu a/M.

NB. Każdy uczestnik odbierze po ciągnięciu
listę wygranych franco, o większych wygr-
nawach uprzedzić się natychmiast telegrafem
a wszystkie wygrane wypłacają się w gotówce
bez potrącenia.

Do tej ogólnej ulubionej loteryi sprzedaje
losy

cały los oryginalny po 4 Marki

12 po 45

Łaskę „Złecenia” wykonuje „akuratnie
za przysługą należytości lub zaliczką jak
również daje każde objaśnienie bezpłatnie
dom handlowy **Adolf Gussé, Schnur-**

gasse Nr. 12 w Frankfurtu a/M.

NB. Każdy uczestnik odbierze po ciągnięciu
listę wygranych franco, o większych wygr-
nawach uprzedzić się natychmiast telegrafem
a wszystkie wygrane wypłacają się w gotówce
bez potrącenia.

Do tej ogólnej ulubionej loteryi sprzedaje
losy

cały los oryginalny po 4 Marki

12 po 45

Łaskę „Złecenia” wykonuje „akuratnie
za przysługą należytości lub zaliczką jak
również daje każde objaśnienie bezpłatnie
dom handlowy **Adolf Gussé, Schnur-**

gasse Nr. 12 w Frankfurtu a/M.

NB. Każdy uczestnik odbierze po ciągnięciu
listę wygranych franco, o większych wygr-
nawach uprzedzić się natychmiast telegrafem
a wszystkie wygrane wypłacają się w gotówce
bez potrącenia.

Do tej ogólnej ulubionej loteryi sprzedaje
losy

cały los oryginalny po 4 Marki

12 po 45

Łaskę „Złecenia” wykonuje „akuratnie
za przysługą należytości lub zaliczką jak
również daje każde objaśnienie bezpłatnie
dom handlowy **Adolf Gussé, Schnur-**

gasse Nr. 12 w Frankfurtu a/M.

NB. Każdy uczestnik odbierze po ciągnięciu
listę wygranych franco, o większych wygr-
nawach uprzedzić się natychmiast telegrafem
a wszystkie wygrane wypłacają się w gotówce
bez potrącenia.

Do tej ogólnej ulubionej loteryi sprzedaje
losy

cały los oryginalny po 4 Marki

12 po 45

Łaskę „Złecenia” wykonuje „akuratnie
za przysługą należytości lub zaliczką jak
również daje każde objaśnienie bezpłatnie
dom handlowy **Adolf Gussé, Schnur-**

gasse Nr. 12 w Frankfurtu a/M.

NB. Każdy uczestnik odbierze po ciągnięciu
listę wygranych franco, o większych wygr-
nawach uprzedzić się natychmiast telegrafem
a wszystkie wygrane wypłacają się w gotówce
bez potrącenia.

Do tej ogólnej ulubionej loteryi sprzedaje
losy

cały los oryginalny po 4 Marki

12 po 45

Łaskę „Złecenia” wykonuje „akuratnie
za przysługą należytości lub zaliczką jak
również daje każde objaśnienie bezpłatnie
dom handlowy **Adolf Gussé, Schnur-**

Pokój meblowany jest od 1-go
grudnia r. b. do wynajęcia Berlińska ul. Nr. 17
w podwórzu w lewo na III p. (6121)

Odpowiednia **nagroda** zapewnia się
temu, co zwróci białą (6129)

Jornetkę

z słoniowej kości w zielonym pudełku znacz.
Gabler, którą zostawiono dnia 9 bm.
w teatrze tymczas. Szczegóły w handlu cygar
przy Szerokiej ulicy 14.

Charcicę

maści złotę, rasy fran-
cuzkiej, w piątym roku,
ma na sprzedaż

Trafny

Magazynowa ul. Nr. 1.

(6111)

W Winnęjgórce o parę
tysięcy kroków od dworca kolei
żelaznej Miłosław są

4 ogiery

urodzone r. 1871 rasy **Suffolk**
i **Percheron** na sprzedaż,
szerokie, silne, zdadne do roboty
i zaraz